

Andrzej Paczkowski: *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny, czyli kontrrewolucja generałów*, Wielka Litera, 2021, 511 s.

Ryszard Stemplowski

Dyskusja o stanie wojennym trwa, ponieważ jego skutki nie zniknęły, ani w społecznych stosunkach wewnętrznych, ani w wynikającej z nich polityce zagranicznej.

Jeden z najwybitniejszych historyków polskich ogłosił kolejne wydanie

swojej książki o stanie wojennym. Rozszerzone o pięć rozdziałów. Może nie ostatnie to wydanie – pisze wszak o czasach najnowszych, posługuje się swoją pamięcią i wykorzystuje aktualny dostęp do archiwów w Polsce, lecz niejedno jeszcze pozostaje nieznanne. Ale już to, co w książce

znajdujemy, to przebogaty ocean informacji najrozmaitszych.

Tytułowym tematem książki jest stan wojenny, ale mamy do czynienia z dziełem będącym niezwykle cennym źródłem wiadomości o życiu w PRL przełomu lat 70. i 80. XX w. Dowiadujemy się wiele o ludziach Solidarności, ale niemało też o ich przeciwnikach, dużo o polityczno-wojskowych operacjach, ale więcej niż w poprzednim wydaniu o kontekście międzynarodowym.

Tytuł personifikuje autokratyczną władzę państwową w jednej osobie, a przecież gen. Wojciech Jaruzelski nie był sam w ówczesnej grupie rządzącej, a także i grupa ta nie funkcjonowała samotnie, ani w kraju, ani w stosunkach z autokratycznymi władcami dominującego ZSRR. To właśnie ta grupa rządząca pod moskiewską kontrolą, wspólnie ze swoim aparatem partyjno-wojskowo-milicyjno-kontrwywiadowczym i propagandowym, przegrała z ruchem społecznym, nie sam Jaruzelski. Autor sam odnotowuje przesadność tytułu książki, ale jednak go używa. Sądzę, że kierowniczą rolę Jaruzelskiego można było ukazać (krytykować), nie osłabiając znaczenia złożoności systemu władzy i komplikacji procesu konfrontacji, a nawet odnotowując fakt przewagi Jaruzelskiego pod względem kultury osobistej nad resztą generalicji. Mogło być gorzej.

Jakie zostały założone cele operacji „stan wojenny”? Jakie zrealizowano? Jaka była rzeczywista przyczyna jego wprowadzenia i jakie nastąpiły rzeczywiste jego skutki?

Deklarowanym celem było „bronienie socjalizmu jak niepodległości” (język partyjny). Widzimy więc, że konkretny ustrój socjalizmu państwowego utożsamiono z egzystencjalnym kryterium suwerenności, której podmiotem nie było jednak państwo, lecz autokratyczna grupa rządząca dzięki zależności od dominującego ZSRR. Była to suwerenność ograniczona. Tak o niej mówili ludzie krytycznie nastawieni do PZPR. Przygotowania do tego „bronienia socjalizmu” toczyły się „w całkowitej tajemnicy przed opinią publiczną” (s. 60). Czytając o tej tajemnicy, przypominam sobie seminarium w IH PAN (początek grudnia 1981 r.), na którym jeden z profesorów mówił, że „fantastyczna jest wieść o szykowaniu jakiegoś stanu wojennego i już sam język zdradza jej źródło niefachowe, bo można by wprowadzić najwyżej stan wyjątkowy”. Pewien uczestnik seminarium ośmielił się zauważyć, że konstytucja zna tylko stan wojenny, ale zwrócono mu uwagę, że za długo przebywał za granicą i nie wie, „co tu się dzieje”. Krytycy konstytucji nie znali jej treści. Ale rozpowszechnione było oczekiwanie, że „oni muszą coś zrobić”. „Oni” – wiadomo, o kim była mowa.

Skąd brało się to oczekiwanie? Z oczywistej obserwacji rozmaicie w języku wyrażanej, ale dla prawnika i wielu innych wtedy jasnej, wynikało, że system traci sterowność, grupa rządząca (lud operował terminem „władza”) przestaje efektywnie sprawować władzę, nawet w swojej partii. Andrzej Paczkowski to swoim językiem w całej pełni ukazuje.

Wydaje mi się zatem, że stan wojenny został zaplanowany jako operacja mająca na celu przywrócenie skuteczności w sprawowaniu władzy. To wymagało przede wszystkim usunięcia głównej przyczyny systemowego paraliżu, tzn. Solidarności. Masy przestawały bowiem słuchać władzy, słuchały przywódców Solidarności i w tej solidarności formowały cele swego ruchu i – przez implikację – przyszłego ustroju. To wróżyło koniec autokracji, oznaczało początki demokracji.

Paczkowski dokładnie opisuje, jak ten stan wojenny działał. Okazał się skuteczny. Właśnie jako metoda, którą nazywam przywracaniem sterowności systemu (socjalizm państwowy) z autokratyczną grupą rządzącą w jego centrum. Ale nie partyjną grupą formalną w rodzaju Biura Politycznego KC PZPR, lecz grupą ludzi partyjnych na kluczowych – też nie wszystkich – stanowiskach państwowych. Stan wojenny zadał cios Solidarności, ale wkrótce mało się okazać, że nie tylko Solidarności.

Stan wojenny, wprowadzony 13 grudnia 1981 r., najpierw zawieszono, kończono etapowo, ostatecznie w kilku etapach dnia 22 lipca 1983 r. O ile jednak sterowność została przywrócona w zakresie usuwania rodzącej się alternatywy ustrojowej Solidarności, o tyle inne przyczyny nie ustały, a nawet się pogłębiły.

„Solidarność” rozbito, ale mimo amnestii podważono też nadzieję, czyli solidarność w najgłębszym jej sensie. Jednocześnie stawało się jasne, że ludzie pozbawieni nadziei

i okaleczeni w zakresie autentycznych więzi społecznych oraz możliwości instytucjonalnego zorganizowania się demokratycznego (NSZZ „Solidarność”) nie są wydajnymi pracownikami w monopolistycznym systemie przedsiębiorstw państwowych. Wzrostu ekonomicznego nie można było też stymulować zagranicznymi inwestycjami, tym bardziej – kredytami, a to z powodu sankcji, niesprzyjającego „klimatu” inwestycyjnego i niedostępności kredytów oraz coraz to wyraźniejszej niewydolności ekonomicznej ZSRR.

Jednocześnie też odradzała się powoli zorganizowana opozycyjność, głównie w postaci budowy systemu niezależnej informacji. Paczkowski doskonale to pokazuje, wszystko opisując bardzo jasnym, łatwo zrozumiałym językiem. „W końcu 1985 r. jednorazowy nakład nielegalnie wydawanych gazetek wynosił około 200 tysięcy egzemplarzy” (s. 417). Pokazuje też, jak doszło do Polski „bez więźniów politycznych” i przywrócenia przez Reagana klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu USA z PRL (s. 421). Można by dodać, że propaganda urzędowa eksploatowała tę formułę najwyższego uprzywilejowania, nie objaśniając słuchaczom, widzom i czytelnikom, że jej prawna treść oznacza po prostu brak w umowie z PRL warunków bardziej niekorzystnych niż w innych umowach handlowych USA (z innymi krajami).

Mimo wszystko gospodarka funkcjonowała coraz gorzej. Wydaje mi się, że zachęcona politycznym

powodzeniem stanu wojennego grupa rządząca obmyśliła politykę, po pierwsze, podzielenia się odpowiedzialnością za ten prawie katastrofalny stan gospodarki, tym bardziej że i po politycznej stronie sprawowania władzy czegoś brakowało – dawnej PZPR. Na morale ożywianej PZPR stan wojenny z de facto kierowniczą rolą wojska (nie Partii) odbił się fatalnie. Wojsko nie tylko Solidarności zadało cios. Po drugie, wpuszczenie Solidarności do rządu miało otworzyć kredyty oraz inwestycje zachodnie. Nowy manewr miał się dokonać z pomocą Okrągłego Stołu. Mocno osłabiona Solidarność zgodziła się przy nim zasiąść. Nie dążyła do przejęcia władzy w państwie. Pojawiła się jednak nadzieja na reformę i poprawę. Uzgodniono wybory na wpół demokratyczne. O niedostatecznym zaś rozeznaniu nastrojów przez ogromną maszynę kontrwywiadowczo-partyjną świadczy fakt, że w grupie rządzącej nie zabrakło polityków martwiących się o to, czy aby przejdzie wystarczająco wielu kandydatów solidarnościowych, żeby było potem z kim urzędowo rozmawiać (tę odpowiedzialność publicznie dzielić). Na towarzyskim spotkaniu poseminaryjnym w kawiarni Krokodyl kilkunastoosobowa grupa pracowników IH PAN zakładała się o wynik demokratycznych wyborów do Senatu. Wszyscy przewidywaliśmy sukces, ale – jak wielki on będzie? Typowano od 20% do 40% dla Solidarności. Tylko jeden uczestnik spotkania typował „dobre dwie trzecie”, ale nie na podstawie jakiejś analizy, raczej intuicyjnie, trochę dla

przekory. Prognoza 99-procentowa zostałyby w tym gronie wysmiana. W każdym innym – także. Czy i w takim umiarkowaniu przejawiał się wpływ stanu wojennego?

Andrzej Paczkowski wysuwa ogromną listę pytań. Pobudza nimi dalsze badania. Nie szybko ustaną. Niektóre pytania pojawiły się dawno. Na przykład: co CIA wiedziała o planach stanu wojennego?

Paczkowski przyjmuje trafnie, że o przygotowaniach do wprowadzenia stanu wojennego Amerykanie wiedzieli, choćby od płk. Ryszarda Kuklińskiego. „Terminu [...] nie znała oczywiście CIA, więc i administracja amerykańska” (s. 82).

Na odbiór informacji o Polsce⁶, stanowiących tylko część pełnego zestawu codziennych informacji CIA dla prezydenta USA, wpływały wyobrażenia o Polsce, kształtowane przez długi czas stereotypy i kumulacja informacji medialnych, wywiadowczych i innych. W administracji USA cały czas mocno zakorzenione było przekonanie, że najgorsze to interwencja sowiecka. Kiedy minęło niebezpieczeństwo przekształcenia manewrów sił zbrojnych państw Układu Warszawskiego (1980 r.) w interwencję, a wywiady USA i ich NATO-wskich sojuszników sygnalizowały jesienią 1981 r., że w pobliżu wschodniej granicy polskiej znajdują się zaledwie cztery dywizje, podczas gdy łącznie potrzebnych było może

⁶ Trzy kolejne akapity oparte są na moim artykule wstępnym do PPD pt. *Co robi wywiad, co mogą politycy*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2003, nr 6, s. 5–11.

i trzydzieści, interwencję uznano za nieprawdopodobną, choć nie wykluczano jakiejś nadzwyczajnej ekspedycji w odpowiedzi na apel grupy Polską rządzącej. To sprawiało, że wszystkie inne rozwiązania uznawano w USA za mniej ważne. I na tym tle rozwijało się przekonanie, że rządzący Polską ludzie stanem wojennym grożą, lecz go nie wprowadzą, a nie wprowadzą, ponieważ nie będą tacy głupi, żeby coś takiego zrobić. To jest rozumowanie, z którym zetknąłem się też w polskich kręgach opozycyjnych, i być może wpływało ono na oceny formułowane przez ambasadę amerykańską w Warszawie. Politycy w Waszyngtonie nie wierzyli, że dojdzie do wprowadzenia stanu wojennego, a rozpatrując taką alternatywę z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych, i tak uznawali go za zdarzenie o wiele mniej ważne od interwencji sowieckiej.

Wydaje się jednak, że CIA, która już od końca października wiedziała o podjęciu decyzji, w pewnym momencie poznała nawet datę jego wprowadzenia. Były wicedyrektor amerykańskiego (USA) wywiadu twierdzi w swej książce z 2002 r., że rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki niczego nie uczynił, żeby wprowadzeniu tego stanu zapobiec, nie ostrzegł też „Solidarności”, ponieważ wprowadzeniem stanu wojennego został zaskoczony⁷.

⁷ D.J. MacEachin, *U.S. Intelligence and the Confrontation in Poland, 1980–1981*, The Pennsylvania State University Press, 2002, zob. R. Stemplowski, *op. cit.*, *passim*.

Co znaczy – „zaskoczony”? Czym zaskoczony, samym pomysłem („będą tacy głupi”?), decyzją o wprowadzeniu, ustaleniem daty, faktem jego zaistnienia? Na jakim etapie zaskoczenie skutkowało brakiem ostrzeżenia? Nie chodzi chyba o samą datę, gdyż brakuje też śladów ostrzeżenia na etapach poprzednich. Opinia MacEachina jest formalnie poprawna, lecz niejasna. Celowo? Solidarności rzeczywiście o niczym związanym ze stanem wojennym nie informowano, ale wiemy przecież, co powiedzieli po 13 grudnia i sekretarz stanu (Alexander Haig), i jeden z jego zastępców (Lawrence Eagleburger): stan wojenny był mniejszym złem [od interwencji sowieckiej], a skoro USA nie miały zamiaru nic w obronie Solidarności uczynić, to ostrzeżenie jej pogorszyłoby tylko sytuację. Podobnie później tłumaczył sytuację Francis J. Meehan, ambasador USA w PRL tamtych lat⁸.

„Solidarność w stanie wojennym” – taki temat może posłużyć autorowi tragedii w stylu greckim. Na razie mamy książkę naukową Andrzeja Paczkowskiego, najlepszą monografię stanu wojennego.

Monografię uzupełnia przedruk tekstu już opublikowanego, tu występującego pod nowym tytułem:

⁸ *Ibidem*, s. 231. Podobno premiera brytyjskiego informowano o planie wprowadzenia stanu wojennego, planowanego na noc z którejś soboty na niedzielę przed Bożym Narodzeniem; podaję w nawiązaniu do wpisu pod datą 15 sierpnia 1994 r. w: R. Stemplowski, *Dziennik ambasadora. Londyn 1994–1999. T. 1, Rok 1994*, oprac. red. M. Furdyna, M. Ródzik, PISM, w przygotowaniu.

Ćwiczenie z historii alternatywnej – dlaczego generał Jaruzelski w 1981 r. nie wprowadził stanu wojennego (s. 469–488). Otóż nie wprowadził, ponieważ wyciekła data jego planowanego wprowadzenia. Termin został przełożony. Autor daje opis związanych z tym działań kluczowych osób oraz

instytucji, sam w sobie ciekawy, nawet bez tej alternatywnej historii. Autor zdradza w ten sposób treść pytań, jakie mógłby jeszcze zadać. Ten aneks raz jeszcze utwierdza mnie w przekonaniu, że stan wojenny długo jeszcze będzie przedmiotem badań i „alternatywnych” rozmów, nie tylko o Polsce.